

An aerial photograph of a coastline. The top half of the image shows a calm, light blue sea. The bottom half shows a sandy beach with several waves breaking onto it, creating white foam. The overall color palette is soft and natural.

PROROK

Khalil Gibran

opracowanie graficzne: Przestrzeń serca

tłumaczenie: Bogusława Jurkevich

Prorok

Khalil Gibran

Wydanie I

Rok: 2013

PROROK

Khalil Gibran

Spis treści

Spis treści.....	4
Przybycie statku.....	6
O Miłości.....	13
O Małżeństwie	17
O Dzieciach	19
O Dawaniu	21
O Jedzeniu i Piciu	25
O Pracy.....	27
O Radości i Smutku	31
O Domach.....	33
O Ubraniu.....	37
O Kupowaniu i Sprzedawaniu.....	39
O Występku i Karze	41
O Prawie	46
O Wolności	49

O Rozsądku i Namietności	52
O Bólu	55
O Poznawaniu Samych Siebie	57
O Nauczaniu	59
O Przyjaźni	61
O Mówieniu	63
O Czasie	65
O Dobru i Złu	67
O Modlitwie	70
O Przyjemności	73
O Pięknie	77
O Religii	80
O Śmierci	83
Pożegnanie	85

Przybycie statku

Almustafa wybrany i ukochany, w pełni rozkwitu swego życia, czekał dwanaście lat w mieście Orfalez na statek, który miał powrócić aby go zabrać na rodzinną wyspę. I dwunastego roku, siódmego dnia miesiąca zbiorów Ielool, wspiął się na wzgórze miejskie, spojrzął w morze i ujrzał swój statek zbliżający się pośród mgły. Wtedy bramy jego serca otworzyły się na oścież, a jego radość wzleciała wysoko ponad morze. Zamknąwszy oczy modlił się w cichości swej duszy.

Jednak gdy schodził ze wzgórza, nawiedził go smutek i w jego sercu zrodziło się pytanie: Jakże mógłbym odejść w pokoju i bez żalu? Nie potrafię opuścić tego miasta nie raniąc swej duszy.

Wiele bolesnych dni spędziłem w jego murach i długie były samotne noce; a komu nie żal własnego bólu i samotności?

Zbyt wiele okruchów mej duszy zostawiłem na tych ulicach i zbyt wiele dzieci mej tęsknoty przechadza się bezbronnych wśród tych wzgórz, i nie zdołam ich pozostawić tu bez żalu i bólu.

To nie ubranie, które zdejmuję wieczorem, lecz skóra, którą rozdieram własnymi rękami.

Ani myśl, którą zostawiam za sobą, lecz serce, sycone głodem i pragnieniem.

Nie mogę jednak zwlekać dłużej.

Morze, które przyzywa do siebie wszystko, przyzywa także mnie i muszę odpłynąć

Gdyż pozostać, mimo żaru, który spala mnie nocami, to jakby zamarznąć i zamienić się w kryształ, i zamknąć się w skorupie.

Z radością zabrałbym ze sobą wszystko. Ale jakże mógłbym?

Głos nie niesie ze sobą języka i ust, które go uskrzydliły. Sam musi wzbić się w powietrze. Tak jak samotnie, bez swego gniazda, orzeł wlatuje do słońca.

A gdy zszedł ze wzgórza, odwrócił się znów ku morzu i spostrzegł, że statek zbliża się do portu, a na dziobie stoją marynarze, jego współziomkowie.

I całą duszą zapragnął znaleźć się pośród nich, i zawołał:

Synowie mojej starej ziemi - matki, jeźdźcy fal,

tak często żeglowaliście w moich snach. A teraz pojawiacie się w chwili przebudzenia, która zdaje się być jeszcze głębszym snem.

Jestem gotów odpłynąć a rozpięte żagle tego pragnienia oczekują wiatru.
Jeszcze raz tylko odetchnę tym spokojnym powietrzem, jeszcze raz spojrzę
wstecz.

A później chciałbym stanąć wśród was jak żeglarz pośród żeglarzy.
A ty potężne morze, matko czuwająca, która jesteś pokojem i wolnością
rzek i strumieni –

- ten strumień raz jeszcze zniknie za zakrętem, raz jeszcze zaszumi
i rozpłynie się w tobie jak bezkresna kropla w bezkresnym przestworzu.

Odchodząc dostrzegł w oddali mężczyzn i kobiety; opuszczali pola i winnice
spiesząc w kierunku bram miasta.

I słyszał ich głosy wołające go po imieniu, i krzyki niosące się po polach, że
przybył jego statek.

I zapytał sam siebie:

Czy dzień rozstania okaże się dniem zrozumienia? I czyż mój zmierzch nie
jest tak naprawdę moim świtem?

Co mogę dać temu, który w połowie bruzdy przerwał orkę lub temu, który
zatrzymał prasę w swej winnicy?

Czy moje serce będzie jak drzewo pełne owoców, które mogę zebrać, by im podarować?

I czy moje pragnienia winny być jak źródł, który napełni ich czary?

Czy jestem harfą, której mogą dotykać dłonie Najjaśniejszego lub fletem, przez który płynie Jego oddech?

Jestem poszukiwaczem ciszy lecz czy mogę rozdawać z ufnością wszystkie skarby, które w niej znalazłem?

Jeśli to dzień zbiorów, w jakiej ziemi zasiałem ziarno i w jakiej zapomnianej porze roku?

Jeśli zaiste jest to godzina, w której uniosę swą latarnię, przecież nie mój płomień palić się w niej winien.

Pusty i ciemny wznieść mam latarnię, a Strażnik Nocy winien ją napełnić i rozpalić.

Te słowa wypowiedział. Lecz wiele w jego sercu pozostało niewypowiedziane, gdyż nie był w stanie wyrazić swej najgłębszej tajemnicy.

I gdy wszedł do miasta, wszyscy ludzie przyszli, by go spotkać i wypłakiwali mu się jakby jednym głosem.

A najstarsi wyszli do przodu, aby rzec:

Nie oddalaj się od nas!

Byłeś jak księżycowy przypływ w naszym zmierzchaniu a twoja młodość pozwoliła rozmarzyć się naszym marzeniom.

Nie jesteś obcym wśród nas, ani gościem, lecz synem naszym ukochanym ponad wszystko.

Nie daj cierpieć naszym oczom tęsknoty za twoją twarzą.

A kapłanie i kapłanki rzekli do niego:

Nie pozwól falom morskim teraz nas rozdzielić, a latom, które spędziłeś wśród nas stać się wspomnieniem.

Natchnąłeś nas wszystkich duszą a twój cień był światłem na naszych twarzach.

Bardzo cię kochaliśmy. Lecz milcząca była nasza miłość i ukryta za zasłonami.

A teraz w głos płacze do ciebie i stoi otwarcie przed tobą.

A zawsze tak jest, że miłość nie zna swej głębi aż do momentu rozstania.

Pozostali podeszli także i błagali go. Lecz on nie odpowiadał. Schylił jedynie głowę i ci, stojący najbliżej widzieli łzy spływające na jego pierś.

Powoli przeszli wszyscy na wielki plac przed świątynią.

I wyszła z sanktuarium kobieta zwana Almitrą. A była ona jasnowidząca.

Spojrzał na nią z najwyższą czułością, gdyż to ona pierwsza go ujrzała i uwierzyła w niego, gdy tylko co przybył do ich miasta.

I zatrzymała go mówiąc:

Proroku Boga, poszukując tego, co najważniejsze, długo wypatrywałeś swego statku.

Przybył wreszcie i musisz odpłynąć.

Głęboka jest twoja tęsknota za krajem twoich wspomnień, za miejscem, w którym ukryłeś swe najskrytsze pragnienia, a nasza miłość nie przywiąże cię, ani nie zatrzyma cię nasza potrzeba.

Zanim jednak nas opuścisz przemów do nas i przekaz nam swoją prawdę.

A my przekazemy ją naszym dzieciom, a one swoim dzieciom, tak by nie zaginęła.

W swej samotności patrzyłeś na dni nasze, a w swym czuwaniu na płacz i śmiech w naszych snach.

Ukaż więc nam nas samych i powiedz tak jak to ujrzały twoje oczy, o wszystkim, co zawiera się między narodzinami a śmiercią.

A on odpowiedział:

Mieszkańcy Orfalezu, o czymże mam mówić, by wyrazić to, co porusza wasze dusze?

O Miłości

Wtedy Almitra rzekła:

Mów nam o Miłości.

A on uniósł głowę i spojrział na ludzi, i zapadła cisza. I podniesionym głosem mówił:

Jeśli miłość cię zawoła - podążaj za nią śmiało,

choć jej drogi są trudne i strome.

A gdy rozpostrze swe skrzydła – ulegnij,

nawet, jeśli miecz, który skrywają jej pinie miałby cię zranić.

A kiedy mówi do ciebie - dotrzyмай jej wiary,

nawet, jeśli jej głos rozrywa twoje marzenia jak wiatr północny pustoszący ogród.

Miłość może nałożyć ci koronę albo cię ukrzyżować. Pragnie twego rozkwitu, lecz również nadaje ci kształt.

Wspina się wysoko by pieścić twe najdelikatniejsze gałęzie, które drżą w słońcu, ale także zniża się do twych korzeni i wstrząsa nimi by nie przylegały zanadto do ziemi.

Zagarnia cię do siebie jak łan kukurydzy.

Zdejmuje twe łupiny do zupełnej nagości.

Oddziela twe ziarno od plew.

Ściera cię do białości.

Ugniata aż do uległości.

A następnie wkłada cię do swego świętego ognia i czyni cię uświęconym chlebem na boską uroczystość.

Wszystko to miłość powinna uczynić abyście poznali sekrety swego serca i dzięki tej wiedzy stali się częścią Serca Życia.

Lecz jeśli się lękacie i pragniecie jedynie spokoju i przyjemności, które miłość daje, lepiej okryjcie swą nagość i oddalcie się od tej twardej ziemi do mdłego świata gdzie będziecie się śmiać, lecz nie pełnią śmiechu i płakać, lecz nie pełnią swej rozpacz.

Miłość nie daje niczego prócz siebie i nie czerpie z niczego prócz siebie.

Miłość nie posiada i nie daje się posiadać.

Bowiem miłości wystarcza miłość.

Kiedy kochasz nie mów: „Bóg gości w mym sercu”, lecz raczej: „Jestem gościem w sercu Boga”.

I nie sądź, że możesz kierować miłością, gdyż jeśli tylko warto, miłość pokieruje tobą.

Miłość nie pragnie niczego poza spełnieniem.

A jeśli kochasz i pragniesz, niechaj takie będą twoje pragnienia:

Rozpłynąć się w wartki strumień, który nocy nuci swą melodię.

Poznać ból z nadmiaru czułości.

Nosić ranę zadaną poprzez twe własne rozumienie miłości.

Krwawić dobrowolnie i z radością.

Budzić się o świcie z uskrzydłym sercem i dziękować za kolejny dzień kochania.

Odpoczywać w południe przywołując miłosną ekstazę.

Powracać do domu z wieczorną bryzą, niosąc w sobie wdzięczność i spać
z modlitwą w sercu za twoje kochanie i pieśnią chwały na ustach.

O Małżeństwie

I znów odezwała się Almitra.

Powiedz nam o Małżeństwie, mistrzu.

A on odpowiedział:

Staliście się wspólnotą i powinniście nią pozostać.

Winniście być razem, gdy białe skrzydła śmierci rozerwą waszą codzienność.

Będziecie trwać razem nawet w milczącej pamięci Boga.

Lecz niechaj w tym wspólnym trwaniu będzie przestrzeń,

by niebiańskie wiatry mogły tańczyć między wami.

Kochajcie się nawzajem, lecz nie twórzcie więzów miłości.

Niech będzie ona raczej jak morze falujące pomiędzy brzegami waszych dusz.

Napełniajcie swe kielichy, lecz nie pijcie z jednego.

Dzielcie się swoim chlebem, lecz nie jedzcie z jednego bochna.

Śpiewajcie i tańczcie razem i bądźcie radośni, lecz niechaj każde pozostanie sobą,

gdyż nawet struny lutni nie dotykając się drżą tą samą muzyką.

Dajcie sobie nawzajem swe serca, ale nie na własność,

gdyż wasze serca mogą być zawarte jedynie w Dłoni Życia.

I stójcie razem, ale nie nazbyt blisko,

bo oddzielnie stoją filary wspierające świątynię,

a dąb i cyprys nie rosną jeden w cieniu drugiego.

O Dzieciach

Kobieta z dzieckiem przy piersi rzekła:

Mów nam o Dzieciach.

A on odpowiedział:

Wasze dzieci nie są waszymi dziećmi.

Są synami i córkami Życia, które pragnie istnieć.

Przychodzą przez was, ale nie od was

i chociaż są z wami, nie są waszą własnością.

Możecie dać im miłość, lecz nie myśli.

One mają swe własne myśli.

Możecie gościć ich ciała, ale nie dusze.

Ich dusze zamieszkują w domu przyszłości, do którego nie macie wstępu
nawet w swoich snach.

Możecie starać się być jak one, lecz nie próbujcie czynić ich podobnymi do was,

gdyż życie się nie cofa i nie zatrzymuje na dniu wczorajszym.

Jesteście jak łuk, z którego wasze dzieci, jak żywe strzały wyleciały naprzód.

Łucznik widzi ten znak na ścieżce wieczności i nagina was swą siłą tak, by Jego strzały leciały szybko i daleko.

I bądźcie radzi ręce Łucznika,

bo kocha On strzałę, która wzlatuje, ale tak samo kocha łuk, który jest opoką.

O Dawaniu

Bogaty człowiek przemówił:

Powiedz nam o Dawaniu.

A on odpowiedział:

Niewiele dajesz, gdy rozdajesz swój majątek.

Dajesz naprawdę, kiedy dajesz siebie.

Czym, bowiem, jest twój majątek, jeśli nie przedmiotami, których pilnujesz martwiąc się, że jutro mogą ci być potrzebne?

A jutro, cóż może przynieść zapobiegliwemu psu, który zakopuje kości w bezkresnym piasku podążając za pielgrzymami do świętego miasta?

Czymże jest strach, że będziesz w potrzebie, jeśli nie potrzebą samą?

Czyż uczucie pragnienia, kiedy twoja studnia jest pełna, nie jest pragnieniem, którego nie można zaspokoić?

Są tacy, którzy oddają część tego, co zgromadzili – a czynią to dla sławy i ta ukryta żądza czyni ich dar kalekim.

A są też tacy, co mając niewiele oddają wszystko.

Oni wierzą w życie i w szczodrość życia, i ich skrzynia nigdy nie jest pusta.

Są tacy, którzy dają z radością i radość jest ich nagrodą,

i tacy, którzy dają z bólem, a ból jest ich nawróceniem.

A są także inni, którzy dając nie znają bólu dawania ani nie szukają jego radości, ani nie dbają o zasługi.

Oni dają jak mirt rozsiewający swój zapach w odległej dolinie i to przez ich ręce objawia się Bóg, i uśmiecha się patrząc na ziemię z głębi ich oczu.

Dobrze jest dawać w potrzebie, ale lepiej dawać zanim ktoś poprosi, dlatego że rozumiesz.

A dla szczodrych radość odnajdywania tych, co w potrzebie jest większa niż radość dawania.

Czy jest cokolwiek, co pragniesz zatrzymać?

Wszystko, co masz będzie pewnego dnia rozdane.

Toteż rozdawaj sam, aby szczęście dawania było twoje, nie twoich spadkobierców.

Mówi się często: „Dałbym, ale tylko tym, którzy zasłużyli”.

Nie mówią tak drzewa w twoim sadzie ni zwierzęta na twoim pastwisku.

Wciąż oddają to, co posiadają, gdyż zachować znaczy zaprzepaścić.

Ten, kto wart jest swoich dni i swoich nocy wart jest przecież wszystkiego, co możesz mu dać.

Kto zasługuje na to by pić z oceanu życia, wart jest także by twój maleńki strumień nappełnił jego czarę.

A czy może być deser wspanialszy niż odwaga, pewność a nawet miłosierdzie otrzymywania?

Kimże, bowiem jesteś by ludzie musieli obnażać przed tobą piersi i przełamywać swą dumę byś ty mógł ocenić ich wartość i popatrzeć sobie na podeptaną godność?

Najpierw przekonaj się, że zasługujesz na to by obdarowywać i być narzędziem darowania.

Bowiem prawda jest taka, że to życie rozdaje życiu, podczas gdy ty, darczyńca - jak myślisz - jesteś jedynie świadkiem.

A wy obdarowani, a wszyscy zostaliście obdarowani, nie wyważajcie swojej wdzięczności, aby nie nakładać wędzidła na siebie i na tego, co was obdarował.

Niechaj podarunki uniosą was wszystkich jak skrzydła.

Bowiem troszczyć się zanadto o swój dług znaczy wątpić w szczodrość tego, który ma miłującą Ziemię za matkę i Boga za ojca.

O Jedzeniu i Piciu

Następnie stary człowiek, właściciel gospody, rzekł:

Powiedz nam o Jedzeniu i Piciu.

A on odpowiedział:

Gdybyśmy tak mogli żyć zapachem ziemi i jak powietrzna roślina karmić się jedynie światłem!

Ale musimy zabijać, aby jeść i okradać nowonarodzone z mleka ich matek by zaspokoić swoje pragnienie wykażmy więc pokorę.

Niechaj stół będzie ołtarzem, na którym składasz czyste i niewinne z lasów i pól, by stało się jeszcze czystsze i bardziej niewinne w człowieku.

Gdy zabijasz zwierzę powiedz mu z serca:

„Ta sama siła, która odbiera ci życie, zabija i mnie;

ja też będę zniszczony.

Prawo, które wepchnęło cię w moje ręce mnie także przekaże w ręce Najwyższego. Twoja krew i moja krew jest niczym innym tylko sokiem, który karmi drzewo wieczności.”

A kiedy zgniatasz jabłko zębami powiedz mu swoim sercem:

„Twoje nasiona będą trwałe we mnie

a twoje przyszłe pąki rozkwitną w moim sercu;

twój aromat będzie moim oddechem

i razem będziemy się cieszyć”.

Jesienią, kiedy zbierasz grona z twojej winnicy, by zgnieść je prasą, powiedz im z serca:

„Ja także jestem winnicą i moje grona dostaną się pod prasę,

i jak młode wino będę przechowywany w naczyniach wieczności”.

A zimą, gdy ściągasz wino, niechaj twoje serce zachowa pieśń dla każdego kielicha, w której zabrzmiały wspomnienia jesiennych dni, winnicy i prasy.

O Pracy

Następnie oracz powiedział:

Mów nam o pracy.

A on odrzekł:

Pracujesz by dotrzymać kroku ziemi i ziemskiej duszy.

Gdyż być leniwym znaczy stać się obcym porom roku i wyjść z procesji życia, która podąża majestatycznie i z dumnym posłuszeństwem ku wieczności.

Kiedy pracujesz jesteś jak flet, którego serce zamienia godziny w muzykę.

Któż z was chciałby być piszczałką tępą i milczącą, gdy wszyscy inni śpiewają razem unisono?

Zawsze mówiono ci, że praca jest przekleństwem a trud nieszczęściem.

Lecz ja mówię, że pracując wypełniasz część najśmielszego marzenia ziemi przypisaną ci już w dniu jego narodzin.

A trudząc się, naprawdę kochasz życie.

A kochać życie poprzez trudy, znaczy dotykać jego najgłębszych sekretów.

Lecz jeśli w swym bólu przeklinasz dzień swoich urodzin, a wspierające cię ciało nazywasz fatum wypisanym ci na czole, odpowiem ci, że nic, tylko pot spływający z czoła może zmyć to, co zapisane.

Powiedziano ci także, że życie to ciemność i w swym znużeniu powtarzasz to, co znużenie ci szepcze.

A ja mówię ci, że życie jest ciemnością, jeśli nie zabłyśnie w nim pragnienie.

Zaś wszystkie pragnienia są ślepe, jeśli nie istnieje wiedza.

Wiedza jest zaś zbędna, jeśli nie istnieje praca.

Praca jest pusta, jeśli nie z miłością.

A kiedy kochasz to, co robisz, łączysz się z samym sobą, z innymi oraz z Bogiem.

Czymże jest praca z miłością?

To tkąć płótno nićmi wyciągniętymi z serca tak, jakby miała je nosić najdroższa osoba.

To budować dom z uczuciem, jakby miał być schronieniem dla twoich najbliższych.

To zasiewać ziarno z czułością a plony zbierać radośnie, jakby twoi ukochani mieli je spożywać.

To napełniać wszystko, czego się dotkniesz chlebem swej duszy

i mieć świadomość, że wszyscy twoi zmarli stoją przy tobie i patrzą.

Często słyszałem jak mówicie niby we śnie:

”Ten, kto rzeźbi w marmurze odnajdując kształt swej własnej duszy w kamieniu jest szlachetniejszy od oracza, a ten, kto przekształca tęczę i układa ją na płótnie, by podobało się ludziom jest kimś więcej niż szewc robiący sandały na nasze stopy”.

Lecz ja mówię, nie we śnie, lecz w pełni przebudzenia podczas południowego przypływu, że wiatr nie szepcze czulej gigantycznym dębom niż najmarniejszemu źdźbłu trawy.

A ten tylko jest wielki, kto przetwarza głosy wiatru w pieśń słodką od Jego miłości.

Praca jest ucieleśnieniem miłości.

A jeśli nie umiesz pracować z miłością, a jedynie ze wstrętem, lepiej byś rzucił swą pracę, usiadł pod bramą świątyni i żebrał o jałmużnę od tych, co pracują z radością.

Jeśli zaś pieczesz chleb z obojętnością, twój chleb jest gorzki i może nasycić jedynie połowę ludzkiego głodu.

Jeśli żałujesz, że musisz gnieść winogrona, twój żal zatrjuje wino.

Jeśli masz głos anielski a nie lubisz śpiewać, to jakbyś tłumiał przed ludzkim uchem głosy nocy i głosy dnia.

O Radości i Smutku

Następnie kobieta powiedziała:

Przemów do nas o Radości i Smutku.

On zaś odpowiedział:

Twoja radość jest twoim smutkiem pozbawionym maski.

Ta sama studnia, z której wznosi się twój śmiech, była niejednokrotnie wypełniona twoimi łzami.

A jakże inaczej mogłoby być?

Im głębiej wyżłobi cię smutek, tym więcej radości możesz pomieścić.

Czyż czara, w której przechowujesz wino nie jest tą samą czarą, która wyszła z pieca garncarza?

A lutnia, która koi twą duszę, czyż nie była drewnem drążonym przez dłuta?

Kiedy odczuwasz radość, spójrz głęboko w swe serce a powinieneś spostrzec, że wyzwala ją to samo, co przyniosło ci smutek.

Kiedy czujesz smutek znów zajrzyj do swego serca a dowiesz się, że płaczesz z powodu tego, co przynosiło ci radość.

Niektórzy z was mówią: „radość jest wspanialsza niż smutek” inni zaś: „nie, smutek jest wspanialszy”.

Ale powiadam wam – one są nierozdzielne.

Przychodzą razem a gdy jedno z nich siedzi z tobą za stołem, pamiętaj, że drugie drzemie przy twoim łóżku.

Jesteś zawieszony jak waga między swym smutkiem i swą radością.

Jedynie jeśliś pusty stoisz pewnie i równo.

Kiedy skarbnik każe ci powstać byś zważył jego złoto i jego srebro, szala twojego smutku lub radości podniesie się lub opadnie.

O Domach

Następnie gospodarz domu wystąpił i powiedział:

Przemów do nas o Domach.

A on odpowiedział:

Budując dom w granicach miasta zbuduj w swej wyobraźni chatkę na odludziu.

Jeśli będziesz miał gości o zmierzchu, będzie ich także miał wędrowiec w tobie, zawsze obcy i samotny.

Twój dom jest przedłużeniem twego ciała.

Rośnie w słońcu, śpi w ciszy nocnej i nie jest pozbawiony marzeń.

Czyż twój dom nie ma pragnień? Czy w marzeniach – nie zamienia miasta na zagajnik lub wzgórze?

Ach gdybym mógł zebrać wasze domy na dłoni i jak siewca rozrzucić je po lasach i łąkach!

Doliny byłyby waszymi ulicami a leśne ścieżki alejami, abyście mogli szukać się nawzajem w winnicach i chodzić z zapachem ziemi na ubraniach.

Ale tak być nie może.

W swoim lęku ojcowie wasi zgromadzili was zbyt blisko siebie. I lęk ten potrwa jeszcze trochę. Jeszcze przez jakiś czas ściany miasta będą was oddzielać od waszych pól.

A powiedzcie mi mieszkańcy Orfalezu, co macie w tych domach? I czego strzegą wasze zamknięte drzwi?

Macie spokój, tę cichą potrzebę, która wyzwala waszą moc?

Macie wspomnienia, połyskujące łuki, które umożliwiają wzloty umysłu?

Macie piękno, które prowadzi serca od rzeczy wykonanych w drewnie i kamieniu aż do świętych wzgórz?

Powiedzcie, macie to w swoich domach?

Czy też posiadacie jedynie wygody i żądzę jeszcze większych wygód, tę podstępna, co wchodzi do domu jak gość, staje się gospodarzem a następnie Panem?

I staje się przyzwyczajeniem, a za pomocą haka i bicia zamienia wasze największe marzenia w marionetki.

I choć jej ręce są jedwabiste, jej serce jest z żelaza.

Kołysze was do snu po to tylko by stojąc u wezgłowia drzwi z godności waszych ciał.

Mami wasz zmysł słuchu i układa go na opuszkach ostu jak kruche naczynie.

A ostatecznie żądza wygód zabija pasję w waszej duszy i uśmiechając się idzie w kondukcje żałobnym.

Lecz wy, dzieci przestrzeni, nieustający w wysiłkach, nie powinniście dać się złapać i oswoić.

Wasz dom winien być nie kotwicą, lecz masztem.

Nie powinien być jak błyszcząca blizna, która zakrywa ranę, lecz jak powieka, która chroni oko.

Nie powinniście składać skrzydeł by móc przejść przez drzwi ani zginać głowy by nie uderzyć o sufit, ani obawiać się, że ściany pękną i zawałą się od pełni waszego oddechu.

Nie powinniście zamieszkiwać grobowców wzniesionych dla żywych przez umarłych.

Pomimo swej wspaniałości i chwały dom wasz nie powinien gromadzić sekretów ani być schronieniem dla waszych pragnień.

Bowiem to, co w was bezgraniczne przebywa w rezydencji nieba, której drzwiami jest poranna mgła, a w której okna są pieśniami i ciszą nocy.

O Ubraniu

Tkacz, zaś powiedział:

Przemów do nas o Ubraniu.

A on odpowiedział:

Wasze ubrania zakrywają większość waszego piękna, a nie zakrywają tego, co nie jest piękne.

I mimo, że odzienie ma dawać swobodę prywatności, może okazać się uprzężą i łańcuchem.

Czy nie wolelibyście stykać się ze słońcem i wiatrem bardziej przez skórę niż przez ubranie?

Wszak oddech życia potrzebuje blasku słońca a wiatr jest dłonią życia.

Niektórzy z was mówią: Czyż to nie północny wiatr utkał te wszystkie ubrania, które nosimy?

A ja mówię, a jakże - to północny wiatr - ale jego krosnem był wstyd
a wędnięcie mięśni jego przędzą.

A gdy zakończył pracę śmiał się w lesie.

Nie zapominajcie, że skromność jest tarczą przeciwko nieczystym oczom.

Ale gdyby nieczyste zniknęło, czym byłaby skromność, jeśli nie kajdanami
i balastem dla umysłu.

I nie zapominajcie, że ziemia uwielbia czuć dotyk waszych bosych stóp, a
wiatr tęskni by bawić się waszymi włosami.

O Kupowaniu i Sprzedawaniu

A sprzedawca powiedział:

Mów nam o Kupowaniu i Sprzedawaniu.

A on odezwał się w te słowa:

Ziemia rodzi swe owoce dla ciebie i nie powinienesz pragnąć, jeśli wiesz jak napęłnić swe dłonie.

To wymiana podarunków ziemi powinna przynosić ci zaspokojenie i satysfakcję.

Jeśli tej wymianie nie towarzyszy miłość i uprzejma sprawiedliwość, doprowadzi ona niektórych do łakomstwa a innych do głodu.

Kiedy wy trudzący się na morzu i na polu, i w winnicach spotkacie na rynku tkaczy, garncarzy i zbieraczy przypraw - zaproście Najwyższego Ducha Ziemi aby wszedł pomiędzy was, aby uświęcił szalę i sprawdził czy wartość obliczacie według wagi.

A nie dopuszczajcie tych z pustymi rękami, którzy sprzedają słowa za waszą pracę by brali udział w waszych transakcjach.

Takim ludziom powiedzcie:

„Chodźcie z nami na pola lub wypłyńcie na morze z naszymi braćmi i zarzućcie sieć

bo ziemia i morze będą dla was tak samo szczodre jak dla nas”

A jeśli nadejdą śpiewacy i tancerze, i grający na fletach – kupcie ich podarki.

Oni także są jak zbieracze owoców i kadzideł, a to, co przynoszą, chociaż wzbogacone o marzenia, jest odzieniem i strawą dla waszych dusz.

Zanim opuścicie rynek bądźcie pewni, że nikt nie odszedł z pustymi rękami.

Najwyższy Duch nie zaśnie w spokoju na wietrze, dopóki potrzeby ostatnich z was nie będą zaspokojone.

O Występku i Karze

Następnie jeden z sędziów miejskich wystąpił naprzód i powiedział:

Mów nam o Występku i Karze.

A on odpowiedział:

Dzieje się tak, że twój duch zawieruszy się na wietrze,

A ty samotny i bezbronny wyrządzisz krzywdę innym a przez to samemu sobie.

I z powodu tej krzywdy musisz zapukać i odczekać chwilę pod Bramą Błogosławionych zanim zostaniesz zauważony.

Boskość w tobie jest jak ocean -

- pozostaje na zawsze nieskazitelna.

Jest też ona jak powietrze, które unosi jedynie uskrzydłonych,

a jest nawet jak słońce.

Nie zna krecich korytarzy i nie zagląda do wężyich gniazd.

Lecz twoja boskość nie mieszka w tobie sama.

Duża część ciebie to uformowany człowiek, ale jakaś cząstka nie jest nawet człowiekiem lecz bezkształtnym karłem wędrującym sennie we mgle poszukiwać swego własnego przebudzenia.

Lecz teraz pragnę mówić o człowieku w tobie, bo nie twoja boskość ni karzeł w tobie, lecz on zna występki i karę za przewinienie.

Często słyszałem jak mówicie o kimś, kto popełnił zbrodnię jakby nie był on jednym z was, lecz obcym i intruzem w waszym świecie.

Lecz mówię wam, że nawet święci i prawi nie mogą wznieść się powyżej najwyższego, które znajduje się w was.

Tak samo niegodziwi i słabi nie upadną poniżej najniższego, które również w was się znajduje.

I jak żaden liść nie zżółknie bez cichej zgody drzewa, tak przestępca nie popełni zbrodni bez waszej milczącej wiedzy.

Podążacie razem jak procesja w kierunku swej boskości.

Jesteście drogą i wędrowcami.

A gdy jeden z was upada, upada on za tych, którzy są za nim, jako przestroga przed wystającym kamieniem.

Ale też upada za tych z przodu, którzy mają szybsze i pewniejsze nogi, jednakże nie uprzątnęli kamiennej przeszkody.

I jeszcze jedno, mimo, iż te słowa zaciążą na waszych sercach:

Zabity nie jest niewinny swej własnej śmierci.

Okradziony nie pozostaje bez winy za kradzież.

Prawy nie jest bez winy za czyny niegodziwca.

A ten, kto ma czyste ręce, wcale nie jest czysty, z powodu uczynków przestępcy.

Tak, winny jest często ofiarą zadanych ran.

A jeszcze częściej potępiony nosi brzemień za prawych i niewinnych.

Nie możesz oddzielić prawa od bezprawia i dobra od niegodziwości, gdyż stoją one na równi przed obliczem słońca jak białe i czarne nici uprządzone razem.

A kiedy pęknie nić czarna, tkacz musi obejrzeć całą tkaninę a także sprawdzić krosno.

A jeśli któryś z was wymierzałby sprawiedliwość niewiernej żonie, niechaj także położy na szali serce jej męża i zajrzy do jego duszy.

I niechaj ten, kto miałby chłostać przestępcę przyjrzy się uważnie duszy skrzywdzonego.

I jeśli ktokolwiek z was skazałby w imię prawa i przyłożył topór do drzewa zła, niechaj obejrzy także jego korzenie.

A ujrzy korzeniezarówno dobre jak i złe, owocujące i jałowe splecione razem w milczącym sercu ziemi.

A wy sędziowie chcąc wymierzyć sprawiedliwość - jaki wyrok wydacie na tego, kto uczciwy ciałem posiada złodziejską duszę?

Jaką karę wymierzycie mordercy, którego dusza także przecież jest martwa?

I jak wykonacie wyrok na tym, kto w swych czynach jest oszustem i bandytą, ale jest także urażony i znieważony?

A jak winniście ukarać tego, którego wyrzuty sumienia są większe niż krzywda, którą wyrządził?

Czyż to nie skrucha wobec sprawiedliwości jest tym, co stanowi sedno prawa, któremu służycie?

Nie możecie nakazać skruchy niewinnemu ani wydobyć jej z serca winnego.

Dobrowolnie musi ona krzyczeć nocą, aby ludzie zbudzili się i przyjrzeni się sobie samym.

A wy, którzy zajmujecie się prawem, jakże zrozumiecie, jeśli nie patrząc na wszystkie czyny w pełnym świetle?

Tylko w ten sposób pojmiecie, że ci, co zostali wyniesieni i ci, co upadli są po prostu jednym człowiekiem stojącym w cieniu pomiędzy nocą swojego skarlenia i dniem swej boskości, i że kamień wieńczący świątynię nie jest ważniejszy niż najniżej położony kamień jej fundamentów.

O Prawie

Następnie jeden z prawników rzekł:

Powiedz nam o naszym Prawie.

A on odpowiedział:

Znajdujecie przyjemność w tworzeniu praw a jeszcze większą w ich łamaniu.

Ale gdy budujecie swoje zamki z piasku ocean wyrzuca coraz więcej piasku na brzeg

A kiedy je burzycie ocean śmieje się.

Albowiem ocean śmieje się zawsze z niewinnymi.

A co powiedzieć o tych, dla których życie nie jest oceanem lecz skałą, a prawa ludzkie to nie zamki z piasku, lecz dłuto, którym rzeźbią według własnego uznania?

A co o kalekach, którzy nienawidzą tancerzy?

A co o wołu, który kocha swe jarzmo i uważa łośia i jelenia w lesie za włóczęgi i bezpańskie stworzenia?

A co o starym wężu, który nie może zrzucić swej skóry, toteż innych nazywa nagimi i bezwstydnymi?

A co o tym, który przychodzi zbyt wcześnie na wesele i odchodzi przejezdony i zmęczony mówiąc, że wszystkie święta są bezprawiem a ci, co świętują są przestępcami?

Co mogę powiedzieć o tych, co także stoją w świetle słonecznym, lecz tyłem do słońca?

Oni widzą tylko swoje cienie. Ich cienie są ich prawem.

A czymże jest dla nich słońce, jeśli nie twórcą cieni jedynie?

I czym jest honorowanie prawa, jeśli nie pochylaniem się by podziwiać własne cienie na ziemi?

Lecz wy, którzy idziecie patrząc w słońce, jakie znaki zapisane na ziemi mogą was zatrzymać?

Wy, którzy podróżujecie z wiatrem - jaka chorągiewka powinna wyznaczać wasz szlak?

Jakie ludzkie prawo powinno przykuć was do nieludzkich drzwi więzienia,
jeśli wyrwaliście się z jarzma?

A jeśli tańczycie, jakiego prawa macie się obawiać, jeśli nie utykania
w nieludzkich żelaznych kajdanach?

I kim jest ten, kto winien postawić was przed obliczem prawa, jeśli
zdejmiecie i pozostawicie swe ubrania na odludziu?

Mieszkańcy Orfalezu, możecie wytłumić bębny i poluzować struny liry, ale
kto zabroni śpiewać skowronkowi?

O Wolności

Mówca rzekł, powiedz nam o Wolności.

A on odpowiedział:

Widziałem jak u bram miasta i w zaciszu domowego ogniska padacie na twarze sławiąc Wolność.

Tak samo niewolnicy unizają się przed tyranem i chwalą go, mimo że ich gnębi.

A w gaju nieopodal świątyni albo w cieniu cytadeli widywałem jak ci, co cieszą się największą wolnością nosili ją jak jarzmo lub kajdany.

I krwawiło moje serce; możecie być wolnymi, bowiem jedynie, gdy sama myśl o poszukiwaniu wolności staje się wam ciężarem i gdy przestajecie rozprawiać o wolności jako celu i spełnieniu.

Będziecie naprawdę wolnymi nie wtedy, gdy dni wasze będą pozbawione trosk, a noce pragnień i smutku, lecz raczej, pomimo iż te uczucia otaczają

was w życiu, jeśli będziecie potrafili unieść się ponad nimi nadzy i nieskrępowani.

Ale jakże wzniesiecie się ponad swoimi dniami i nocami, jeśli nie zerwiecie łańcuchów, którymi omotaliście pełnię swego dnia zanim jeszcze potrafiliście to zrozumieć?

To, co nazywacie wolnością jest najmocniejszym z tych łańcuchów, choć jego ogniwa połyskują w słońcu i mają wasze oczy.

A czy nie są one cząstkami waszych jestestw, których trzeba się pozbyć, aby móc poczuć się wolnymi?

Niesprawiedliwe prawo zostałoby zniesione.

To prawo zostało jednakże wypisane waszymi własnymi rękami na waszych czołach.

Nie możecie go wymazać paląc kodeksy prawne ani zmywając czoła waszych sędziów choćbyście wylali na nich całe morze.

Bo jeśli pragniecie obalić despotę musicie zniszczyć jego tron zbudowany w was.

Jak tyran mógłby rządzić wolnymi i dumnymi, jeśli nie dzięki tyranii w ich własnej wolności i wstydowni w ich własnej dumie?

A jeśli to troski chcecie się pozbyć, troska ta była przez was wybrana a nie narzucona.

A jeśli to strach chcecie odpędzić, jego siedlisko jest w waszych sercach nie zaś w dłoniach tych, co się boją.

Wszystkie te elementy są w was poprzeplatane: to, co upragnione i znienawidzone, wstrętne i uwielbiane, to, co gonicie i to, od czego pragniecie uciec.

To wszystko porusza się w was jak światło i cień w nierozdzielnych parach.

A kiedy zabraknie cienia światło usycha stając się cieniem innego światła.

Tak samo wolność wasza, gdy jej więzy opadną, stanie się więzami dla innej, większej wolności.

O Rozsądku i Namiętności

Kapłanka przemówiła znów:

Powiedz nam o Rozsądku i Namiętności.

A on odezwał się w te słowa:

Wasze dusze są często polem bitwy, na którym rozsądek i prawość prowadzą wojnę z tym, co czujecie i czego pragniecie.

Gdybym mógł zaprowadzić pokój w waszych duszach zamieniłbym niezgodę i rywalizację waszych części w jedność i melodię.

Ale jakże mogłoby mi się to udać, jeśli nie spróbujecie pogodzić ze sobą, a raczej, nie pokochacie wszystkich swoich części?

Rozsądek i namiętność są sterem i żaglami dla waszej wędrującej duszy.

Jeśli wasze żagle lub ster zostaną zniszczone, będziecie jedynie kołysać się i dryfować albo nawet zatrzymacie się w bezruchu pośrodku morza.

Posługiwanie się jedynie rozsądkiem to krępowanie mocy, zaś czysta namiętność jest płomieniem, który płonie aż do samospalenia.

Toteż pozwólcie swej duszy wynieść rozsądek aż na wysokość namiętności, tak by dusza mogła zaśpiewać.

A także pozwólcie by rozsądek nadał kierunek waszej namiętności, tak by namiętność mogła codziennie zmartwychwstawać i unosić się jak feniks z popiołów.

Pragnę byście traktowali rozsądek i namiętność tak, jak traktowalibyście dwóch najmilszych waszemu domowi gości.

Z pewnością nie wywyższalibyście jednego gościa ponad drugiego gdyż, kto troszczy się bardziej o jednego, traci miłość i zaufanie obu.

Kiedy siedzicie w chłodnym cieniu białych platanów pośród wzgórz, czując spokój i łagodność odległych pól i łąk – pozwólcie swemu sercu powiedzieć w ciszy „Bóg odpoczywa w rozsądku”.

A gdy nadejdzie burza i potężny wiatr wstrząśnie lasem, a grzmoty i błyski ogłoszą majestat niebios – pozwólcie swemu sercu powiedzieć z lękiem – „Bóg rozbudza się w namiętności”.

A ponieważ jesteście oddechem w Boskiej sferze i liściem w Boskim lesie, także i wy powinniście odpoczywać w rozsądku a rozbudzać się w namiętności.

O Bólu

Jedna z kobiet odezwała się:

Powiedz nam o Bólu.

A on odpowiedział:

Wasz ból bierze się ze skruszenia skorupy, która więzi wasze rozumienie rzeczy.

Jak pestka, która musi pęknąć by jej serce powstało w pełni słońca, tak i wy musicie znać ból.

A gdybyście potrafili utrzymać swe serce w zachwytach nad codziennymi cudami waszego życia, wasz ból wydawałby się wam nie mniej cudowny niż wasza radość.

I zaakceptowalibyście różne nastroje swego serca tak samo, jak akceptujecie pory roku przechodzące nad waszymi polami.

I patrzylibyście z łagodnością poprzez zimy waszego smutku.

Większość waszego smutku przychodzi z waszego wyboru.

Jest on gorzką miksturą, jaką lekarz obecny w was leczy wasze chore jestestwa.

Toteż ufajcie mu i pijcie jego lekarstwo w ciszy i spokoju.

Bowiem jego ręka, chociaż ciężka i twarda, jest wiedziona czułą dłonią Niewidzialnego.

A filiżanka, którą przynosi, chociaż parzy wasze usta, jest stworzona z gliny zmoczonej uświęconymi łzami Garncarza.

O Poznawaniu Samych Siebie

I poprosił jeden z mężczyzn, powiedz nam o Poznawaniu Samych Siebie.

A on odrzekł:

W ciszy swoich serc znacie tajemnice dni i nocy.

Lecz uszy wasze są spragnione brzmienia mądrości waszych serc.

Chcielibyście usłyszeć to, co znacie jedynie jako własne myśli.

Chcielibyście dotykać palcami nagich ciał waszych marzeń.

I tak właśnie powinniście czynić.

Ukryte źródło pragnień waszej duszy potrzebuje wezbrać i szemrząc popłynąć ku morzu, a wtedy skarb waszej nieskończonej głębi ukaże się waszym oczom.

Lecz nie próbujcie odmierzać swego niezgłębionego skarbu i nie sprawdzajcie głębi swego poznania miarą lub liną do sondowania.

Gdyż tożsamość wasza jest bezgraniczna i niemierzalna.

Nie mów „Odnalazłem jedyną prawdę” lecz raczej „Odnalazłem jedną z prawd”.

Nie mów „Znalazłem właściwą drogę dla swej duszy”, lecz powiedz „Wędrując moją drogą odnalazłem duszę”.

Ponieważ dusza zna wszystkie drogi.

Nie chodzi ona w szeregu ani nie rośnie jak trzcina.

Dusza otwiera się jak lotos o niezliczonych płatkach.

O Nauczaniu

Następnie przemówił nauczyciel:

Powiedz nam o Nauczaniu.

A on odpowiedział:

Nikt nie może wyjaśnić wam czegokolwiek z wyjątkiem tego, co już leży w półśnie u początków waszego poznania.

Nauczyciel, który spaceruje w cieniu świątyni pośród swych uczniów nie rozdaje swej mądrości, lecz raczej swą wiarę i umiłowanie.

Jeśli jest naprawdę mądry nie zaoferuje wam odwiedzin w domu swej mądrości, ale zaprowadzi was do progu waszego własnego rozumienia.

Astronom może wyjaśnić wam jak rozumie przestrzeń, lecz nie może podarować wam swojego rozumienia.

Muzyk może wyśpiewać rytm, który dźwięczy w przestrzeni, ale nie da wam ucha, które ten rytm zatrzyma ani głosu, który go powtórzy.

A kto jest biegły w sztuce liczenia, może opowiadać o tajnikach ważenia i mierzenia, ale nie może was do nich zaprowadzić.

Bowiem wizja jednego człowieka nie używa swych skrzydeł drugiemu.

I jako, że każdy z was stanie pojedynczo przed Boskim sądem, tak samo każdy z was posiada swój własny obraz Boga i własne rozumienie świata.

O Przyjaźni

A młody człowiek powiedział, przemów o Przyjaźni.

I on odpowiedział tak:

Twój przyjaciel jest odpowiedzią na tve pragnienia.

Jest jak pole, na którym siejesz z miłością i zbierasz z wdzięcznością.

Jest twoim stołem i domowym ogniem, gdyż idziesz do niego ze swoimi pragnieniami i szukasz w nim ukojenia.

Kiedy twój przyjaciel opowiada ci swoje myśli, nie boisz się, że w twych myślach pojawi się „nie” ani nie powstrzymujesz swego „tak”.

A gdy milczy, jego serce nie przestaje słuchać twego serca.

W przyjaźni, bez jednego słowa, wszystkie myśli, wszystkie pragnienia, wszystkie nadzieje powstają i są dzielone z cichą radością.

Kiedy rozstajesz się z przyjacielem nie odczuwasz żalu.

Bowiem to, co w nim kochasz najbardziej, pod jego nieobecność staje się jaśniejsze tak samo jak góra staje się wyraźniejszą dla wędrowca, gdy patrzy nań z równiny.

I niechaj nie będzie innego celu przyjaźni jak tylko poznanie głębi ducha.

Gdyż miłość, która szuka czegokolwiek innego ponad objawienie swej własnej tajemnicy jest w istocie nie miłością, lecz zarzuconą siecią i to, co złowisz nie ma żadnej wartości.

To, co w tobie najszczerze niechaj będzie przeznaczone dla twojego przyjaciela.

Jeśli pozna odpływ twojej fali, pozwól mu także poznać jej przypyływ.

Po cóż ci, bowiem przyjaciel, którego potrzebujesz jedynie w wolnych chwilach?

Powinien być ci potrzebny zawsze.

Do niego należy wypełnianie twych pragnień, a nie twej pustki.

I niechaj słodycz przyjaźni przynosi śmiech i wspólne przyjemności.

Bowiem małe rzeczy odświeżają serca jak poranna rosa.

O Mówieniu

Następnie uczeń powiedział, opowiedz nam o Mówieniu.

A on odrzekł:

Mówisz, kiedy przestajesz być w zgodzie z własnymi myślami.

Gdy nie możesz już dłużej ukrywać się w samotności swego serca, zamieszkujesz w swych ustach a dźwięk wypowiedzanych słów przynosi odmianę i rozrywkę.

I często, gdy mówisz twoje myślenie jest w połowie unicestwione.

Myślenie, bowiem jest ptakiem przestrzeni, który w klatce słów może, co prawda rozłożyć skrzydła, lecz donikąd nie poleci.

Są tacy wśród was, którzy poszukują gadatliwych w obawie przed samotnością.

Cisza samotności obnaża ich jestestwa i chcieliby od niej uciec.

Są i tacy, którzy mówią, a nie mając własnej wiedzy ni przemyśleń objawiają prawdę, której sami nie rozumieją.

Ale są i tacy, którzy mają prawdę w sobie, ale nie objawiają jej w słowach.

W piersiach takich jak oni, w miarowej ciszy, zamieszkuje Duch.

Kiedy spotykasz przyjaciela na poboczu drogi lub na targu pozwól by Duch w tobie poruszał twoimi ustami i rządził twym językiem.

Niechaj głos w twoim głosie przemawia do ucha w jego uchu.

Jego Duch zatrzyma prawdę twego serca tak, jak zapamiętuje się smak wina, kiedy zapomnimy już jego kolor i nie istnieje naczynie.

O Czasie

Astronom powiedział, Mistrzu, powiedz nam o Czasie.

A on odpowiedział:

Mierzylibyście czas – niezmierny i niemierzalny.

Dostosowalibyście swe zachowanie, a nawet nadali kierunek swej duszy zgodnie z godzinami i porami roku.

Uczynilibyście z czasu strumień, na którego brzegu usiedlibyście obserwując jak upływa.

Jednakże to, co ponadczasowe w was wyczuwa ponadczasowość życia, i wie, że wczoraj jest niczym innym jak pamięcią dnia dzisiejszego a jutro jest jego marzeniem.

A to, co śpiewa i medytuje w was, nadal przebywa niedaleko tego pierwszego momentu, kiedy gwiazdy rozsypały się po firmamencie.

Kto spośród was nie ma poczucia, że siła jego miłości jest bezgraniczna?

A mimo to, któż nie czuje, że ta właśnie miłość, choć bezgraniczna, zamknięta jest w samym środku waszych jaźni, i że porusza się nie tylko od jednej czułej myśli ku drugiej, czy też od jednego aktu miłości ku innemu?

A czas – czyż nie jest właśnie jak miłość niepodzielny i nieograniczony?

A jeśli musicie w swych myślach dzielić czas na pory roku, niechaj każda z nich zawiera w sobie pozostałe.

I niechaj dzień dzisiejszy przyjmie przeszłość ze wspomnieniami, a przyszłość z tęsknotą.

O Dobru i Złu

Jeden ze starszyny miejskiej rzekł, przemów do nas o Dobru i Złu.

A on odpowiedział:

Mogę mówić o tym, co w was dobre, ale nie o tym, co złe.

Czymże, bowiem jest zło, jeśli nie dobrem upodlonym przez swój głód i pragnienie?

Gdy dobro umiera z głodu, zaczyna szukać pokarmu w ciemnych jaskiniach, a gasi swe pragnienie pijąc nawet martwą wodę.

Jesteś dobry, gdy stanowisz jedność.

Ale gdy nie ma w tobie wewnętrznej zgody – nie znaczy, że jesteś zły.

Skłócony dom nie jest wszak jaskinią zbójców; jest jedynie skłóconym domem.

Statek bez steru może wszak błędzić bez celu pośród złowrogich wysp, a przecież nie zatonać.

Jesteś dobry, kiedy starasz się dawać z siebie.

Ale nie jesteś zły, gdy próbujesz coś dla siebie zyskać.

Gdy starasz się coś zyskać jesteś jak korzeń, który przytula się do ziemi i ssie jej pierś.

Oczywistym jest, że owoc nie może nakazać korzeniom: "Bądźcie jak ja, dojrzałe, pełne i zawsze rozdające swe bogactwo!"

Owoc, bowiem, potrzebuje dawać, a korzeń pragnie otrzymywać.

Jesteś dobry, jeśli twoja mowa jest w pełni świadoma.

Ale nie jesteś przecież zły, kiedy twój język płacze się w półuśpieniu.

Nawet kiepska przemowa może przecież wzmocnić słaby język.

Jesteś dobry, jeśli zmierzasz do celu pewnie i dużymi krokami.

Ale nie jesteś zły, jeśli podążasz do celu utykając.

Nawet ci, co utykają, nie idą przecież do tyłu.

Ale wy, którzy jesteście silni i szybcy, pilnujcie się by nie utykać przy kulawych, poczytując to za grzeczność.

Jesteście po tysiącokroć dobrzy, ale kiedy nie jesteście dobrzy, nie jesteście przecież źli.

Jesteście po prostu włóczęgami i próżniakami.

Szkoda, że gazela nie może nauczyć żółwia szybkości!

Wasza dobroć leży w tęsknocie za byciem doskonałym i ta tęsknota jest w was wszystkich.

W niektórych z was, tęsknota owa to strumień wartko płynący do morza, niosący tajemnice górskich stoków i pieśni lasu.

A innych – jest ona jak struga na równinie, która gubi się w zakolach i zakrętach, i ociąga się z dotarciem do brzegu morza.

Lecz niechaj ten, kto ma wiele pragnień nie pyta tego, kto ma ich niewiele:

”Z jakiego powodu jesteś tak powolny i pełen wahania”?

Gdyż ci naprawdę dobrzy nie pytają nagiego, „Co zrobiłeś ze swoim ubraniem”? ani bezdomnego, „Co się stało z twoim domem”?

O Modlitwie

Kapłanka odezwała się w te słowa:

Powiedz nam o Modlitwie.

A on odrzekł:

Modlicie się w zmartwieniu i w potrzebie.

A czemu nie czynicie tego także w pełni swego szczęścia i w dni pomyślne?

Czymże, bowiem jest modlitwa, jeśli nie wyprawą jaźni w pulsującą przestrzeń?

A jeżeli wyrzucenie swego bólu w przestrzeń przynosi ukojenie, sprawi wam przecież przyjemność także przesłanie tam radości promieniującej z serca.

A jeśli umiesz jedynie lamentować, gdy twoja dusza wzywa cię do modlitwy, powinna ona, mimo, że płaczesz, nękać cię jeszcze i jeszcze aż w końcu się rozpogodzisz.

Gdy się modlisz, unosisz się by spotkać w przestrzeni tych, którzy modlą się w tej samej chwili, a których, gdyby nie ta Modlitwa nigdy byś nie spotkał.

Niechaj, więc jedynym celem twojej wizyty w tej niewidzialnej świątyni będzie ekstaza i słodka komunია.

Jeśli bowiem wchodzisz do świątyni tylko po to by prosić - nic nie otrzymasz.

A jeśli wchodzisz, aby się ukorzyć - nie zostaniesz podniesiony.

A tym bardziej, jeśli wchodzisz, aby zebrać o jałmużnę od innych - nie będziesz usłyszany.

Wystarczy abyś po prostu wszedł do niewidzialnej świątyni.

Nie mogę nauczyć was, jakimi słowami się modlić.

Bóg nie słucha waszych słów, chyba, że sam je wkłada w wasze usta.

A ja nie mogę nauczyć was modlitwy mórz, lasów i gór.

Lecz wy, zrodzeni z gór i lasów i mórz powinniście odnaleźć ich modlitwę w waszych sercach.

A jeśli tylko będziecie chcieli słuchać spokojną nocą zapewne usłyszycie jak szepczą w ciszy:

„Nasz Panie, który stworzyłeś nasze uskrzydłone jaźnie;

Twoja to wola w nas jest najwyższą wolą.

Twoje pragnienie jest najwyższym pragnieniem.

Za Twoją przyczyną nasze noce, które należą do Ciebie, zamieniają się we dnie, które także do Ciebie należą.

Nie możemy prosić Cię o nic, bowiem znasz nasze pragnienia zanim jeszcze w nas się zrodzą.

Ty stworzyłeś nasze potrzeby, a dając nam siebie, zaiste dajesz nam wszystko.”

O Przyjemności

Następnie pustelnik, który odwiedza miasto raz w roku, wystąpił naprzód i powiedział:

Przemów do nas o Przyjemności.

A on odpowiedział tak:

Przyjemność to pieśń wolności, ale nie jest wolnością.

Jest rozkwitem waszych pragnień, lecz nie ich owocem.

Jest otchłanią, która woła ku niebiosom, lecz nie jest głębokością ani wysokością

Jest wyrywaniem się do lotu, lecz nie jest zdobyciem przestworzy.

Tak, zaprawdę przyjemność to pieśń wolności.

I byłbym rad, gdybyście śpiewali pełnią swego serca!

Byle byście tylko nie zatarcili się w tym śpiewie.

Niektórzy spośród waszej młodzieży szukają przyjemności jakby była ona wszystkim i są za to osądzeni i karceni. Nie osądzał ani nie karcilibym ich. Pozwoliłbym im szukać.

Znajdą oni bowiem przyjemność, lecz nie tylko.

Ma ona siedem sióstr, a nawet ta najbrzydsza piękniejsza jest niż przyjemność.

Słyszeliście wszak o człowieku, który szukając w ziemi korzeni znalazł skarb?

Niektórzy starsi spośród was wspominają przyjemności ze skrucą, jakby były występkami popełnionymi w upojeniu.

Ale skrucza jest jedynie zaciemnieniem umysłu nie zaś jego chłostaniem.

Powinni oni wszak myśleć o przyjemnościach z wdzięcznością tak jak o zbiorach, które przynosi lato.

Ale jeżeli skrucza przynosi im ulgę, pozwólmy im ją odczuć.

A są wśród was i tacy, którzy nie są dość młodzi by szukać ani dość starzy by mieć wspomnienia.

Ci, w strachu przed poszukiwaniem i wspomnieniami, unikają wszelkich przyjemności, żeby nie zlekceważyć Ducha albo go nie urazić.

I w takim postępowaniu leży ich przyjemność. Także i oni znajdą skarb, chociaż ich drżące ręce kopią w ziemi w poszukiwaniu korzeni.

Lecz powiedzcie – kimże jest ten, kto jest w stanie urazić Ducha?

Czyż słowik może urazić spokój nocy, albo świetlik – gwiazdy?

Lub czy ogień lub dym może zaszkodzić wiatrowi?

Czy sądzicie, że Duch jest jak spokojna tafla jeziora, którą można zakłócić kijem?

Często, odmawiając sobie przyjemności, kryjecie pragnienia w zakamarkach swojego „ja”.

Kto wie czy to, co wydaje się być pominięte dziś nie czeka nas jutro?

Ciało zna swe pochodzenie i własne potrzeby, i nie da się oszukać.

Jest harfą dla duszy i od was zależy czy wydobywa się z niej słodka muzyka czy też chaotyczne dźwięki.

A teraz zapytajcie w głębi swego serca: „jakże odróżnić to, co jest w przyjemności dobre od tego, co dobrym nie jest”?

Wyjdźcie na pola lub do swych ogrodów a dowiedziecie się, że to przyjemność pszczoły w pobieraniu kwiatowego pyłku, a także przyjemność kwiatu w dawaniu swego pyłku pszczole.

Dla pszczoły, bowiem, kwiat jest źródłem życia a dla kwiatu pszczoła jest posłańcem miłości.

I dla obojga – pszczoły i kwiatu – dawanie i otrzymywanie przyjemności jest potrzebą i ekstazą.

Mieszkańcy Orfalezu, bądźcie w swych przyjemnościach jak kwiaty i pszczoły!

O Pięknie

Poeta poprosił, przemów do nas o Pięknie.

A on odrzekł:

Gdzie powinieneś poszukiwać piękna i jak je można odnaleźć, jeżeli ono samo z siebie nie stanie się twoją drogą i przewodnikiem?

I jak mówić o nim, jeśli ono samo nie ułoży twych słów?

Boleśnie doświadczeni i zranieni mówią:

„Piękno jest życzliwe i delikatne. Jak młoda matka w lekkim onieśmieleniu swą własną chwałą przechadza się wśród nas”.

A zapalczywi mówią: „Nie, Piękno to sprawa potęgi i lęku. Jak burza wstrząsa ziemią pod nami i niebem nad nami”.

Zmęczeni i wypaleni mówią: „Piękno to miękkie szepty. Ono brzmi w duszy. Jego głos muska nasze milczenie jak delikatne światełko, które drży w obawie przed cieniem”.

Lecz niecierpliwi mówią: „Słyszeliśmy jak krzyczało pośród gór, a w jego wołaniu był stukot kopyt, uderzanie skrzydeł i ryczenie lwów.”

Strażnicy miejscy nocą powiadają: „Piękno wzejdzie wraz z jutrznią na wschodzie”.

W czasie południowej bryzy robotnicy i wędrowcy mówią: „Widzieliśmy je wychylające się ku ziemi przez okno zachodzącego słońca”.

Odgarniający śnieg zimą powiadają: „Nadejdzie wraz z wiosną, gdy pojawi się ona na wzgórzach”.

A w upalne lato żniwiarze mówią: „Widzieliśmy jak tańczyło z jesiennymi liśćmi i zobaczyliśmy, że ma pasma śniegu we włosach”.

Wszystko to zostało powiedziane o Pięknie.

A prawda jest taka, że mówiliście nie o nim, lecz o swoich nieosiągalnych pragnieniach.

Ale Piękno nie jest pragnieniem, lecz ekstazą.

Nie jest ono spragnionymi ustami albo pustą dłonią wyciągnięta w potrzebie,

lecz raczej rozpalonym sercem i oczarowaną duszą.

Nie jest obrazkiem, który można obejrzeć ani pieśnią, którą można usłyszeć.

A raczej jest obrazkiem ale takim, który widać przez zamknięte oczy i taką pieśnią, którą słycać przez zakryte uszy.

Nie jest jak sok z wysuszonej kory ani skrzydło zrośnięte z pazurami,
lecz raczej jak wiecznie kwitnący ogród i gromada aniołów w nieustającym tańcu.

Mieszkańcy Orfalezu, Piękno jest życiem, gdy życie odsłania swą najświętszą twarz.

Ale to wy jesteście i życiem, i zasłoną.

Piękno to wieczność przeglądająca się w lustrze.

Ale to wy jesteście i wiecznością, i lustrem.

O Religii

A stary ksiądz poprosił, przemów o Religii.

On zaś odrzekł:

Czy mówiłem dzisiaj o czymkolwiek innym?

Czyż nie religią są wszystkie myśli i uczynki?

A także to, co nie jest uczynkiem lub myślą, lecz cudem i niespodzianką
wiecznie kwitnącymi w duszy, nawet, gdy dłonie ciosają kamień lub
obsługują krosna?

Kto umie oddzielić swą wiarę od swych uczynków lub wyznawane zasady
od swej pracy?

Któż umie rozsypać przed sobą godziny mówiąc:” te są dla Boga, a te dla
mnie;

te są dla mej duszy a te pozostałe dla mojego ciała”?

Wszystkie twoje godziny to skrzydła, które przemierzają przestrzeń od
siebie do siebie.

Ten, kto nosi swą moralność jak odświętny strój niechaj lepiej pozostanie nagi.

Wiatr i słońce nie wydrą dziur w jego skórze.

A ten, kto dba o etykę jedynie, zamyka swój trel słowiczy w klatce.

A przecież pieśń swobody nie przenika przez kraty i druty.

A ten, dla kogo modlitwa jest jak okno – otwierane, lecz także zamykane – nie był nigdy jeszcze w domu swojej duszy, której okna pozostają otwarte od świtu do świtu.

Waszą świątynią i waszą religią jest wasze życie codzienne.

Kiedykolwiek tam wchodzicie zabierajcie ze sobą wszystko.

Weźcie pług i obcęgi, młot i lutnię, rzeczy, które stworzyliście z konieczności lub dla przyjemności.

Bo w zamyśleniu nie wzniesiecie się powyżej tego, co osiągnęliście, ani nie upadniecie niżej niż wasze porażki.

I zabierzcie ze sobą wszystkich ludzi.

Nie możecie, bowiem, unieść się w chwale wyżej niż ich nadzieje lub spaść w upokorzeniu niżej niż ich rozpacz.

Możecie się więc domyślić, że Bóg nie będzie rozwiązywał waszych problemów.

Popatrzcie raczej w górę a zobaczycie jak bawi się z waszymi dziećmi!

I popatrzcie w przestrzeń; zobaczycie Go jak spaceruje w chmurach wyciągając swe ramiona w czasie burzy a opuszczając w deszczu.

Możecie Go także ujrzeć jak uśmiecha się w kwiatach a potem wznosi dłonie i porusza nimi w drzewach.

O Śmierci

Następnie Almitra odezwała się tymi słowami:

Zapytalibyśmy teraz o Śmierć.

A on powiedział:

Chcecie poznać sekret śmierci.

Lecz jakże moglibyście go odnaleźć, jeśli nie w samym środku życia?

Sowa, której widzące nocą oczy są ślepe w dzień, nie może odkryć tajemnicy światła.

Jeśli zaprawdę chcecie pojąć ducha śmierci otwórzcie szeroko serca na pełnię życia.

Bowiem życie i śmierć stanowią jedność, tak jak rzeka i morze.

W głębi waszych nadziei i pragnień leży wasza cicha pewność tego, co nastąpi.

I wasze serca jak nasiona skryte pod śniegiem marzą o wiosnie.

Ufajcie marzeniom, bo to w nich kryje się brama do wieczności!

Wasz strach przed śmiercią jest jak drżący pasterz stojący przed królem, którego dłoń dotknie go z honorem.

Czyż pasterz nie jest radosny, pomimo swego drżenia, że poczuje królewski dotyk?

A także czyż nie zna przyczyny tego drżenia?

Czymże innym jest śmierć, jeśli nie staniem nago na wietrze i roztopieniem się w słońcu?

I czym jest zatrzymanie oddechu, jeśli nie oswobodzeniem go od niespokojnych przyływów tak, by mógł bez przeszkód powstać, unieść się i poszukać Boga?

Powinniście śpiewać tylko, jeśli pijecie z rzeki milczenia.

A wspinać się dopiero, gdy już osiągniecie szczyt górski.

A kiedy ziemia odbierze wasze ciała wtedy będziecie naprawdę tańczyć.

Pożegnanie

Nastał już wieczór.

I Almitra, jasnowidząca, rzekła: Niechaj będzie błogosławiony ten dzień, to miejsce i twój duch, który przemawiał.

A on odpowiedział: Czy tylko przemawiałem? Czyż nie byłem także słuchaczem?

Następnie opuścił schody Świątyni, a wszyscy zebrani podążyli za nim.

I wszedł na statek, i stanął na pokładzie.

A zwróciwszy się znów do zebranych podniesionym głosem rzekł:

Mieszkańcy Orfalezu, wiatr nakazuje mi was opuścić.

Nie jest mi tak spieszno jak wiatrowi, ale mimo to muszę odejść.

My wędrowcy zawsze szukający samotnych dróg, żadnego dnia nie zaczynamy w miejscu gdzie zakończył się dzień wczorajszy, a wschodzące słońce nie zastaje nas tam, gdzie zostawiło nas o zachodzie.

Wędrujemy nawet, kiedy ziemia śpi.

Jesteśmy nasionami wytrwałych roślin i w naszej dojrzałości, a także w pełni naszego serca jesteśmy oddani wiatrowi i rozsiani po świecie.

Krótkie były moje dni pośród was a jeszcze krótsze słowa, którymi przemawiałem.

Lecz jeśli mój głos zamilknie w waszych uszach a miłość moja zbladnie w waszej pamięci znów do was przybędę.

I z sercem bogatszym a ustami bardziej posłusznymi duchowi, znowu do was przemówię.

Tak, wierzcie mi, powrócę z przypiływem.

I mimo, że śmierć może mnie ukryć, a wszechogarniająca cisza wziąć w objęcia, znów kiedyś będę szukał waszego zrozumienia.

I nie będę szukał na próżno.

Jeśli cokolwiek z tego, co powiedziałem jest prawdą, ta prawda objawi się sama jeszcze prawdziwszym głosem i słowami bliższymi waszym myślom.

Mieszkańcy Orfalezu, odchodzę z wiatrem, ale nie zapadam się w pustkę.

A jeśli ten dzień nie jest spełnieniem waszych pragnień i mojej miłości, niechaj będzie chociaż obietnicą następnego dnia.

Potrzeby człowieka zmieniają się, ale jego miłość i pragnienie, by zadośćuczyniła ona wszystkim jego potrzebom pozostają niezmiennie.

Wiedźcie, zatem, że nawet z wszechogarniającej ciszy – powrócę.

Mgła, która znika nad ranem zostawiając po sobie jedynie rosę na polach, uniesie się i stworzy chmurę, i opadnie deszczem.

A nie różnię się przecież od mgły.

W ciszy nocnej chodziłem waszymi ulicami a moja dusza nawiedzała wasze domy.

I bicie waszych serc jest w moim sercu, a wasz oddech na mojej twarzy.

I poznałem was wszystkich.

Tak, poznałem waszą radość i ból, a kiedy spaliście wasze sny były moimi snami.

I często byłem pośród was jako jezioro pośród gór.

Jak lustro ukazywałem wasze najwyższe uniesienia i załamania, a nawet przepływające obłoki waszych myśli i waszych pragnień.

A do mojej ciszy dochodził śmiech waszych dzieci w strumykach i tęsknoty młodych w rzekach.

A gdy strumyki i rzeki dopływały do mnie wciąż jeszcze były takie rozśpiewane!

Lecz dostałem także to, co jest słodsze ponad śmiech i wspanialsze niż tęsknota.

Jest tym wszystko to, co w każdym z was nieograniczone - ten Ogromny Człowiek, którym cały jesteś, jeśli pominąć komórki twego ciała i ścięgna, ten, w którego psalmach cały twój śpiew jest bezdźwięcznym pulsowaniem.

Jesteś ogromny dzięki Ogromnemu Człowiekowi w tobie oraz dzięki wdzięczności dla Niego, tak jak ja jestem wam wdzięczny i kocham was.

Jakie odległości można znaleźć w tej ogromnej przestrzeni, których miłość nie byłaby w stanie dolecieć?

Jakie wizje, jakie oczekiwania i jakie przypuszczenia mogłyby być lepsze niż taki lot?

Ogromny Człowiek w tobie jest jak gigantyczny dąb pokryty kwiatami jabłoni.

Jego potęga trzyma cię przy ziemi, jego zapach unosi cię w powietrze, a poprzez jego trwałość ty także jesteś nieśmiertelny.

Powiedziano wam, że jesteście jak łańcuch – tak słabi jak wasze najłabsze ogniwo.

To jest zaledwie połowa prawdy.

Jesteście wszak tak silni jak wasze najmocniejsze ogniwo.

Oceniać was według drobiazgów to jakby oceniać potęgę oceanu według delikatności jego piany.

Osądzać was według waszych błędów to jakby obwiniać pory roku za ich zmienność.

Uwierzcie: jesteście jak ocean.

Ale, mimo że statki u waszych brzegów na mieliźnie oczekują przyływu, nawet będąc oceanem nie możecie przynaglić swoich fal.

I jesteście także jak pory roku.

A chociaż w swej zimie wypieracie się swojej wiosny, to i tak wiosna spoczywająca w was uśmiecha się sennie i nie czuje żalu.

Nie myślcie, że przemawiam tak, byście mogli rzec jeden drugiemu: „Pochwalił nas należycie. Zobaczył w nas tylko dobro”.

Ja mówię jedynie słowami, które sami znacie z własnych myśli.

A czymże jest wiedza ubrana w słowa, jeśli nie cieniem tej wiedzy, której słów nie trzeba?

Wasze myśli i moje słowa są jak promieniowanie z zapieczętowanej pamięci, która trzyma zapis naszych dni wczorajszych i wcześniejszych dni, kiedy ziemia nie znała ani nas,

ani samej siebie, a także nocy, gdy ziemia pogrążona była w zamięcie.

Mędracy odwiedzają was by przynieść swą mądrość. Ja przyszedłem uszczknąć waszej mądrości.

I z wdzięcznością znalazłem coś wspanialszego niż mądrość.

To płomień Ducha w was, rozpalający się coraz mocniej, gdy wy niepomi na jego rosnącą siłę narzekacie na swe przeznaczenie.

Życie, które pragnie się ucieleśnić obawia się śmierci.

Tu nie ma grobów.

Te góry są kołyską i oparciem.

Gdy przemierzać będziecie pola gdzie pochowani są wasi przodkowie, przypatrzcie się dokładnie, a zobaczycie siebie tańczących ręka w rękę ze swoimi dziećmi.

Doprawdy często wasza radość jest bezwiedna.

Odwiedzają was także inni, którym wierzycie w ich piękne obietnice dając im bogactwo, sławę i władzę.

Ja niczego wam nie obiecałem a byliście dla mnie jeszcze bardziej szczodrzy.

Daliście mi głębokie, wieczne pragnienie.

Nie ma wszak lepszego daru dla człowieka niż zamiana wszystkich jego pragnień w usta spragnione, a jego życia w źródło.

I w tym pokładam swój honor i swoją nagrodę, że kiedykolwiek przybywam do źródła by napić się odkrywam, że woda także jest spragniona.

I ona pije mnie tak jak ja piję ją.

Niektórzy z was myślą, że jestem dumny i zbyt nieśmiały, aby przyjmować dary.

Tak, jestem zbyt dumny by przyjąć wynagrodzenie, ale nie podarunki.

I mimo, że jadłem jagody na wzgórzach, gdy przecież z chęcią gościlibyście mnie w swych domach i spałem pod sklepieniem świątyni, gdy z radością ofiarowalibyście mi schronienie, czyż to nie wasza troska o moje dnie i noce napęniała pokarm w moich ustach słodyczą i opasywała moje sny wizjami?

Błogosławię was najbardziej za to, że daliście dużo nie czując, że dajecie cokolwiek,

gdyż przecież dobroć, która przygląda się sobie w lustrze, zamienia się w kamień.

A dobry uczynek, który sam siebie wychwala staje się matką przekleństwa.

A niektórzy z was zwali mnie samotnikiem upajającym się swą samotnością.

I mówili: „Jemu bliskie są drzewa w lesie, ale nie ludzie.

On siada samotnie na wzgórzu i przygląda się naszemu miastu.”

To prawda, że wspinałem się na wzgórza i spacerowałem na odludziu.

Jakże inaczej mógłbym was zobaczyć, jeśli nie z dużej wysokości i oddalenia?

Jak ktoś może być naprawdę blisko jeśli nigdy nie będzie daleko?

A jeszcze inni spośród was wołali do mnie bez słów: „Obcy, obcy! Miłośniku nieosiągalnych wysokości, dlaczego kryjesz się wśród górskich szczytów gdzie orły budują swe gniazda?

Czemu szukasz tego, co niezdobyte?

Jakie burze chwytasz w swoją sieć i jakie mgliste ptaki łapiesz na niebie?

Przyjdź i bądź jednym z nas!

Uspokój i nasyć swój głód naszym chlebem a pragnienie ugaś naszym winem!”

Mówili tak w samotności swych dusz.

Lecz gdyby ich samotność była jeszcze głębsza wiedzieliby, że nie szukałem niczego innego jak tylko sekretu waszej radości i waszego smutku,

A chwyciałem jedynie wasze doskonalsze jaźnie przechadzające się po niebie.

Ale łowca był jednocześnie ofiarą.

Wiele strzał wypuszczonych z mojego łuku dosięgło mej własnej piersi.

Jednak nie tylko latałem, ale i pełzałem.

Cień moich skrzydeł rozpostartych w słońcu kładł się na ziemi jak żółw.

I będąc wierzącym byłem jednocześnie wątpiącym.

Bowiem często jątrzyłem własne rany, aby osiąść więcej wiary w was i więcej wiedzy o was.

I dzięki tej wierze i wiedzy mówię wam, że nie jesteście zamknięci w swoich ciałach lub ograniczeni przez swe domy czy pola.

To, co jest wami, ma schronienie ponad górami i wędruje z wiatrem.

To nie jest coś, co pełźnie do słońca po ciepło lub wwierca się w ciemność dla poczucia bezpieczeństwa.

Ale jest swobodne, duchem, który okrąży ziemię i wzbija się w przestrzeń.

Jeśli te słowa są niejasne, nie próbujcie ich wyjaśniać.

Niejasne i zamglone jest początkiem, nie zaś końcem wszystkiego i byłbym zadowolony gdybyście pamiętali mnie jako początek.

Życie, wszystkie życia, są poczęte we mgle, nie zaś w kryształach.

A któż to wie czy i kryształ nie powstaje z mgły?

Oto, co pragnę byście pamiętali wspominając mnie: to, co zdaje się być najdelikatniejsze i onieśmiałe w was jest w rzeczywistości najsilniejsze i najtrwalsze.

Czyż to nie wasz oddech zbudował i wzmocnił konstrukcje waszych kości?

I czy to nie marzenie, którego już nie pamiętacie, zbudowało wasze miasta i ukształtowało wszystko, co się w nich znajduje?

A gdybyście mogli ujrzeć jak rozchodzi się ten oddech, przestalibyście widzieć wszystko inne.

A gdybyście mogli usłyszeć szept marzenia, przestalibyście słyszeć wszystkie inne dźwięki.

Ale nie widzicie i nie słyszycie, i to dobrze.

Zasłona na waszych oczach winna być uniesiona przez dłoń, która ją utkała, a glina, która wypełnia wasze uszy powinna być usunięta przez palce, które ją ugniatały.

I wtedy przejrzyście na oczy.

I wtedy usłyszycie.

Ale nie narzekajcie, że zaznaliście ślepoty ani nie żałujcie, że byliście głusi.

Gdyż tego właśnie dnia poznacie odpowiedzi na wszystkie pytania i będziecie błogosławić ciemność jak błogosławicie światłość.

Powiedziawszy to wszystko rozejrzał się i zobaczył kapitana swego statku jak stał u steru i spoglądał to na rozpięte żagle, to w dal.

I powiedział:

Wielka jest cierpliwość kapitana mojego statku!

Wiatr wieje i żagle są niespokojne.

Nawet ster błaga o rozkazy.

Ale kapitan czeka aż zamilknę.

A ci spośród mych marynarzy, co słyszeli chór ogromnego morza, także i mnie słuchali cierpliwie.

Ale nie powinni już dłużej czekać.

Jestem gotów.

Strumień dopłynął do morza i kolejny raz, jak wspaniała matka, przywołuje ono swego syna do piersi.

Zostańcie w pokoju mieszkańcy Orfalezu.

Ten dzień dobiegł końca.

Zamyka się dla nas, jak lilia wodna, do jutra.

Zachowajmy cośmy tu otrzymali,

A jeśli to nie wystarczy będziemy musieli spotkać się znów i znów by razem wyciągnąć ręce do tego, kto nas może obdarować.

Nie zapomnijcie, że wrócę do was.

Za niedługą chwilę moje pragnienia nabiorą wystarczająco popiołu i piany dla innego ciała.

Jeszcze niedługa chwila, moment odpoczynku na wietrze, i odrodzę się w innej kobiecie.

Żegnam was i młodość, którą spędziłem z wami.

To wczoraj spotkaliśmy się w snach.

Śpiewaliście mi w mej samotności a ja zbudowałem z waszych pragnień wieżę aż do nieba.

Ale nasz sen prysnął i pojaśniało.

Mamy już południowy przypływ i nasze przebudzenie zamieniło się w pełnię dnia, i musimy się rozstać.

W półmrokach pamięci powinniśmy spotkać się ponownie by znów rozmawiać i byście zaśpiewali mi dojrzałą pieśń.

A jeśli nasze dłonie spotkają się w innym śnie, powinniśmy zbudować jeszcze jedną wieżę do nieba.

Powiedziawszy to dał znak załodze, i natychmiast podnieśli kotwicę i uwolnili statek z lin cumowniczych i odpłynęli na wschód.

I rozległ się płacz ludzi jakby płynący z jednego serca, i zamienił się w zmierzch i został uniesiony przez morze jak dźwięk trąbki.

Jedynie Almitra milczała patrząc na oddalający się statek aż zniknął we mgle.

I gdy wszyscy już poszli ona ciągle stała na brzegu rozpamiętując w swym sercu to, co powiedział: „Jeszcze niedługa chwila, moment odpoczynku na wietrze, i odrodzę się w innej kobiecie”.